

nej z tras rozgrywany bywa bieg zjazdowy kobiet Pucharu Świata. Atrakcją jest czynny również w zimie długi (2,7 km) i kręty rollercoaster. Hamulec naciska się często.

Jeszcze ciekawszy jest odległy o godzinę jazdy The Großglockner Ski Resort, czyli stoki nad wioskami Kals i Matrei – dla mnie odkrycie minionego sezonu. W Kals pierwsze wyciągi powstały w latach 60. ubiegłego wieku. Atutem miejsca była wysokość: osada leży na 1400 m n.p.m. Magnezem był też majestat górującego nad nią najwyższego szczytu austriackich Alp – Großglockner ma 3798 m n.p.m., a i jego profil robi wrażenie. Problem polegał na tym, że w Kals nie było wówczas wielu tras. Na dodatek, by tam dojechać, trzeba było wspinać się krętą i stromą szosą lokalną.

Pierwszy przełom nastąpił przed pięcioma laty. Oddano wtedy do użytku gondolę z wioski na położony vis à vis Großglocknera szczyt Cimaros (według tablic na ciekawej architektonicznie i docenianej w przewodnikach kulinarnych, restauracji Adler Lounge, ma 2621 m n.p.m.). Równocześnie z drugiej strony grani powstał sześcioposobowy wyciąg krzeselkowy. Obie inwestycje połączyły z boczka Kals ze stokami Matrei, leżące go przy głównej trasie Kitzbühel (a więc także Monachium i Innsbruck) – Lienz. W efekcie do dyspozycji jest 110 km tras. Używanie mają i ci, którzy lubią wyskoczyć w teren – czy na odkryte zbocza, czy w leśne przecinki. Jeździ się tam cudnie, a widoki godne są najwyższych partii Alp.

Drugim przełomem w najnowszych dziejach Kals było otwarcie w ub. roku na krańcu wioski Gradonna Mountain Resort: luksusowego hotelu i nowoczesnie, ale też z klasą, zaaranżowanych apartamentów. Dość powiedzieć, że w każdym jest sauna, pralnia i solarium. Mieszkańcy Kals nie mogą tylko przyzwyczaić się do ingerującej w krajobraz wysokiej hotelowej wieży. Nie dziwiłaby we Francji, ale w Austrii zwyczajem są budynki wkomponowane w góry. Z drugiej strony ruch turystyczny w wiosce wzrósł o 18 proc.

W sumie Lienz może być bazą wypadową do siedmiu stacji Wschodniego Tyrolu (taki łączony karnet ma specjalną cenę, nastolatki płacą tyle samo co małe dzieci itd.), a także w góry Południowego Tyrolu (pociągiem albo autem szybko można dotrzeć m.in. do Kronplatz/Plan de Corones). A każdej nocy oferuje własne uroki.

Są wreszcie wśród polskich narciarzy tacy, dla których nie tylko rodzime góry, ale nawet Alpy to już za mało. Dobre śniegi i ciekawe

## stoki dla odkrywców

muszą więc być położone jeszcze dalej.

W minionym sezonie turystyczna branża spierała się, czy jedno z biur podróży znajdzie chętnych na narciarskie wyjazdy

do... Turcji. Widać znalazło, bo nadal chce tam wysyłać czartery. Podobną sensację budziły pomysły wypraw na narty do Gruzji – ale intensywne promocja (wspierana przez tamtejszy rząd) spowodowała, że góry Kaukazu stały się kolejnym popularnym kierunkiem. Zwłaszcza że dzieli je od Polski niespełna 3,5 godz. lotu.

### La Molina/Masella

Coraz popularniejsze stają się też zimowe wyjazdy do Hiszpanii. Prócz słynnej Sierra Nevada w Andaluzji w grę wchodzi już chociażby kataloński kompleks stacji La Molina/Masella – odległy 150 km od Barcelony i oferujący ponad 135 km tras pomiędzy 1700 a 2535 m n.p.m. Przebiegają częściowo po odkrytych, a częściowo po zalesionych zboczach i choć nie są zbyt strome, to urozmaicone – więc ciekawe. Zaskakują też widoki – inne od spotykanych na tych wysokościach w Alpach.

Inna jest też infrastruktura: stacje nie są tradycyjnymi wioskami, lecz raczej ośrodkami treningowo-turystycznymi, co jednak jakoś nie razi, bo panuje w nich sportowo-młodzieżowa atmosfera. Skądinąd co rusz rozgrywane są tam zawody: także rangi alpejskich czy snowboardowych Pucharów Świata. W 2011 r. w La Molina odbyły się nawet mistrzostwa świata FIS w snowboardzie. Dzięki tym doświadczeniom snowparki ośrodka są doceniane w środowisku hiszpańskich deskarzy.

Co ważne: najlepiej kupować pobyty za pośrednictwem agencji podróży – można liczyć na duże zniżki, niedostępne w inny sposób (karnety nie należą tu do najtańszych: za tygodniowy dorosły musi zapłacić ponad 230 euro).

### Vall De Nuria

A zupełnie unikalnym miejscem jawi się nieodległa Vall De Nuria. Trudno ją nazwać stacją narciarską – choć na nartach można tam niezłe pojeździć. Jej centralnym punktem jest bowiem sanktuarium o sięgającej średniowiecza tradycji kultu Maryi Dziewicy i św. Gilesa, misjonarza lokalnych pasterzy.

Dotrzeć tam można jedynie koleją zębatą, wspinającą się przez ponad 12 km na prawie 2000 m n.p.m. (pokonuje 1000 m różnicy poziomów) wśród skalistego tym razem krajobrazu. Trasy narciarskie jest niespełna 8 km, ale sceneria doliny zamkniętej z trzech stron stromymi zboczami i wynikająca z mikroklimatu jakość śniegu jest imponująca. Nie mówiąc o tym, że jeśli się w Vall De Nuria nocuje, to na narty wychodzi się rano niemal z kościoła (hotel znajduje się w tym samym budynku). To dopiero miejsce dla odkrywców!

**KRZYSZTOF BURNETKO**

Autor na portalu POLITYKI prowadzi blog

„W śniegu i po śniegu” <http://narty.blog.polityka.pl/>.

REKLAMA

**LAS WODA**

**WIGILIE FIRMOWE  
i  
SYLWESTER**

Zapraszamy do zorganizowania wyjątkowego spotkania wigilijnego w gronie pracowników, klientów lub przyjaciół w pięknej, zimowej scenerii Hotelu Las Woda!

[www.laswoda.pl](http://www.laswoda.pl)

**JEDYNIENIE 50 KM OD WARSZAWY!**

Park Rekreacyjno-Biznesowy Las Woda  
ul. Spokojna 1, Wilga • tel. 723 99 74 71  
info@laswoda.pl • www.laswoda.pl